Jednak proszą przeze mnie, i ja szczerze radzę, przywróć nam Dziady. (Gustaw, *Dziady* cz. IV)

Adama Mickiewicza

DZIADY

wg Stanisława Wyspiańskiego

REŻYSERIA PIOTR JĘDRZEJAS, SCENOGRAFIA MARCIN CHLANDA, MUZYKA MICHAŁ GÓRCZYŃSKI

Gazeta teatralna numer 4, październik 2007

OBSADA

Pani Rollinsonowa ..... Teresa Bielińska
Maryla; Panna ..... Katarzyna Gałasińska
Duch, Lokaj, Dziecko II
..... Aneta Wirzinkiewicz
Sowietnikowa ..... Ewa Józefczyk
Gubernatorowa ..... Maria Wójcikowska
Pani Kmitowa ..... Beata Pszeniczna
Archanioł, Ksiądz Lwowicz, Dziecko I
..... Andrzej Cempura
Senator ..... Hubert Bronicki

Żegota, Starosta ..... Janusz Głogowski
Tomasz, Justyn Pol ..... Marcin Brykczyński
Starzec, Doktor, Kapral .... Edward Janaszek
Ksiądz, Ksiądz Piotr ..... Paweł Sanakiewicz
Gustaw-Konrad ..... Bogusław Kudłek
Jan Sobolewski, Lokaj I, Sekretarz
..... Artur Słaboń
Pachołę, Feliks, Lokaj II, Szambelan
..... Robert Piskórz
Gustaw, Frejend ..... Dawid Żłobiński

Gromada ..... Tetresa Bielińska,
Katarzyna Gałasińska, Ewa Józefczyk,
Beata Pszeniczna, Maria Wójcikowska,
Marcin Brykczyński, Janusz Głogowski,
Robert Piskórz, Edward Janaszek,
Artur Słaboń
Asystent reżysera — Dawid Żłobiński
Projekt plakatu — Marcin Chlanda

Ppremiera październik 2007

Tak czytam „Dziady" według Wyspiańskiego

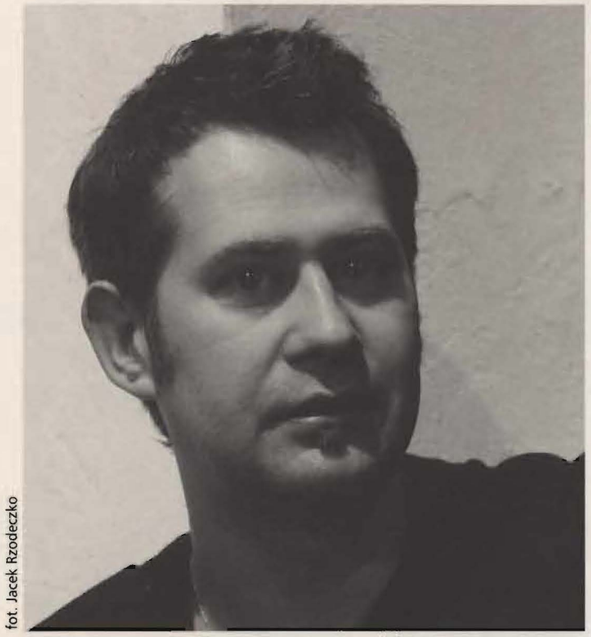

fot. Jacek Rzodeczko

Piotr Jędrzejas, rocznik 1975, studia na wydziale reżyserii krakowskiej PWST ukończył w czerwcu 2005 roku, jest również absolwentem PWSF i TV w Łodzi, gdzie ukończył wydział aktorski. Stypendysta Institut de Teatro w Barcelonie. Reżyserował w Teatrze Słowackiego, Stu i Ludowym w Krakowie, Teatrze im. Jaracza w Olsztynie, zrealizował projekt w Stowarzyszeniu Teatralnym N50,18 E18,46 w Zabrzu.

– Mija sto lat od śmierci Stanisława Wyspiańskiego i to najlepsza okazja, by przypomnieć twórczość teatralną tego genialnego Polaka. Szukałem nowego spojrzenia na Wyspiańskiego, szukałem sztuki niekonwencjonalnej. Rozmawiałem z kilkoma reżyserami, m.in. z Piotrem Jędrzejasem. Okazało się, że nasze poszukiwania są zbieżne: „Dziady" Mickiewicza w adaptacji i inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego to wspaniały, niewykorzystany scenariusz teatralny – mówi dyrektor Piotr Szczerski.

Premiera tamtych „Dziadów" miała miejsce 31 września 1901 roku w Teatrze Krakowskim (dziś im. J. Słowackiego).

Kielecka inscenizacja nie jest kalką tamtego przedstawienia. Piotr Jędrzejas, pracując nad nią odwołuje się do Wyspiańskiego.

– To nie jest rekonstrukcja sztuki Wyspiańskiego. Jego adaptację traktuję jako materiał bazowy, tworzę spektakl idąc jego kluczem, starając się zrozumieć jego ideę. To nie ja dokonywałem skrótów, na moje szczęście zrobił to Wyspiański. Powtórka jego inscenizacji nie miałaby większego sensu, ale głęboki sens ma powrót do jego spojrzenia na „Dziady".

Idę tym tropem. A Wyspiański widział „Dziady" przede wszystkim jako walkę sił: dobra i zła. Sił, które wciąż się ścierają, które wzajemnie na siebie oddziałują, bez względu na czasy i okoliczności. Tak i ja postrzegam „Dziady". Dokładne cytowanie Wyspiańskiego dziś byłoby pewnym archaizmem, dlatego moim reżyserskim zadaniem jest przełożenie dramatu na język współczesny – co starałem się uczynić.

A Wyspiański, nim zabrał się do pracy nad inscenizacją „Dziadów" zastrzegł sobie: (...) *swobodę działania zupełną i niezależność tak odnośnie do tekstu poematu, jak interpretacji ról, jak wreszcie kostiumów i inscenizacji* (...).

Dalsze trudności piętrzyły się przed Wyspiańskim w trakcie realizacji, a dotyczyły m.in. skrótów mickiewiczowskiego dzieła: (...) *Przedstawienie „Dziadów" na scenie krakowskiej, to, którym zajmuję się wyłącznie sam, nie dotyka w niczym, a w niczym rekonstrukcji, tj. odtworzenia tegoż poematu dramatycznego. Jest to po prostu zagranie tego, co jest, tak jak jest pozostawione przez Mickiewicza, tylko oczywiście skrócone. (...) Trzeba popularyzować to, co jest, a na to jest w teatrze jedna jedyna droga, tj. skrócić, tego się właśnie podjąłem i to zrobiłem. Skróciłem (...), a według mnie Mickiewicz wszystko wszędzie najprościej powiedział czego chce i co jak ma wyglądać. Jestem też od tego, abym pilnował, iżby tak było, jak chciał i tak, jak się da.*

żuk

(cytaty pochodzą z: Alicja Okońska, Wyspiański, Wiedza Powszechna, Warszawa 1971)

- Autor scenografii **Marcin Chlanda**, rocznik 1980, absolwent Papieskiej Akademii Teologicznej. Dotychczas wykonał scenografie do 12. spektakli, za jedną z nich (do spektaklu „30 sekund" wg J. Słowackiego w reżyserii Bogny Podbielskiej) otrzymał nagrodę na konkursie w Opolu. Poza teatrem pasjonuje go komiks oraz gra w kosza.
- **Michał Górczyński** jest jednym z najaktywniejszych i najbardziej wszechstronnych młodych muzyków na polskiej scenie. Urodzony w 1977, w 2003 roku ukończył klasę klarnetu w warszawskiej Akademii Muzycznej. W roku 2002 założył wraz z absolwentami uczelni swojej, gdańskiej i bydgoskiej kameralny zespół Kwartludium, specjalizujący się w prawykonaniach dzieł młodych polskich kompozytorów. Komponuje muzykę dla teatru i filmu.

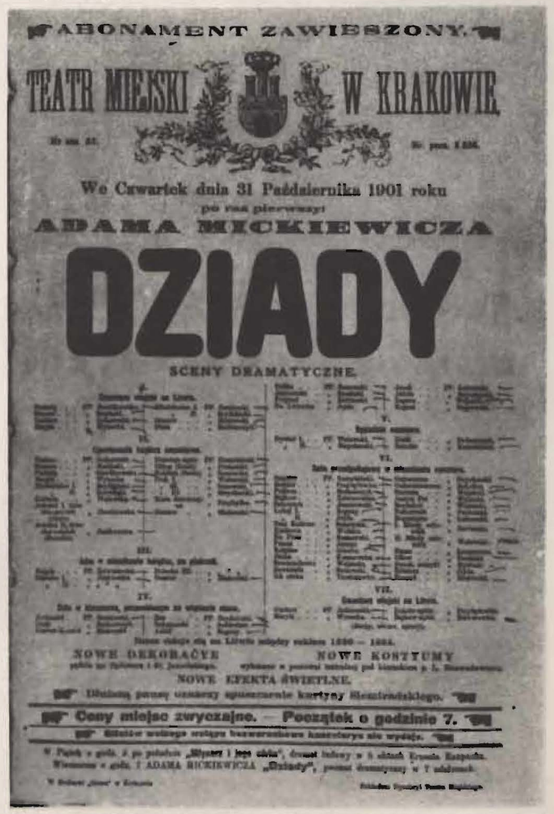
ABONAMENT ZAWIESZONY.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

We Czwartek dnia 31 Października 1901 roku

po raz pierwszy!

ADAMA MICKIEWICZA

DZIADY

SCENY DRAMATYCZNE.

NOWE DEKORACYE NOWE KOSTYMY

NOWE EFEKTA ŚWIETLNE.

Ceny miejsc zwyczajne. Początek o godzinie 7.

Plakat zapowiadający premierę *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii i inscenizcji Stanisława Wyspiańskiego. (S. Wyspiański *Dzieła zebrane* tom 12, Wydawnictwo Literackie, Kraków)

S. Wyspiański 15 I 1896-28 XI 1907

Stanisław Wyspiański łączył w sobie geniusz i wielostronność zainteresowań, osiągając doskonałość w dramatopisarstwie, poezji, malarstwie i scenografii.

W twórczości malarskiej skupił się Wyspiański na trzech zespołach tematów: roślina, a zwłaszcza kwiat. Dziecięctwo i macierzyństwo, twarz i psychika wybitnej jednostki współczesnej. Motywy roślinne czerpał z wędrówek i wprowadzał je w formie przestylizowanej do portretów i książek, głównie zaś używał jako elementu dekoracyjnego oraz wiążącego w polichormii, witrażu i przedmiotach codziennego użytku.

Rozliczne portrety dziecięce, dziewczęce i kobiece przepajał melancholijnym liryzmem, a często ujmował anonimowo, nie jako wizerunki określonych postaci, lecz znaki życia dopiero dojrzewającego, a już przygaszonego. Utrwalał rysy wybitnych aktorów (m.in. Ludwika Solskiego).Ulubioną jego techniką były pastele. Dążył do wyprowadzenia plastyki poza malarstwo sztalugowe, stał się jednym z twórców programu i praktyki sztuki stosowanej w Polsce. Projektował wyposażenia wnętrz i meble. Jego styl charakteryzowała młodopolska, dekoracyjna i giętka linia.

Projektował dekoracje i kostiumy przy wystawianiu swoich dramatów. Pozostawione wskazówki inscenizacyjne zadziwiają swymi perspektywami, rozmachem i fantazją twórczą. Ich autor osiągnął niespotykany poziom twórczej samorealizacji, szacunek i aprobatę odbiorców.

Niezrealizowane zostały natomiast wstrząsające, groźne w wyrazie projekty witraży dla katedry wawelskiej (1900-02), z ogromnymi postaciami Kazimierza Wielkiego, Stanisława Szczepanowskiego i Henryka Pobożnego, oraz kartony witrażowe dla katedry lwowskiej (1892-94).

Okres Młodej Polski w plastyce - w któremu przyszło tworzyć Wyspiańskiemu przyniósł niezwykłe ożywienie twórczości i obudził silne zainteresowanie społeczeństwa sprawami sztuki. Malarstwo tego okresu potwierdza elementarną zasadę jedności, której podstawą był afirmujący i na ogół realistyczny stosunek malarstwa do świata.

opr. Marek Świeca

Dekoracja z I sceny *Dziadów* wg Wyspiańskiego, premiera 31 września 1901 w Teatrze Miejskim w Krakowie.

Stanisław Wyspiański, autoportret

Mickiewicz i Wyspiański na kieleckiej scenie

11.11.2000 „Wieczór z wyzwoleniem" wg Wyspiańskiego, reż. i insc. Piotr Szczerski

11.11.1995 „Wesele" S. Wyspiański, reżyseria Piotr Szczerski, scenografia Jerzy Sitarz

3.02. 1974 „Wyzwolenie" S. Wyspiański, reżyseria Tadeusz Pliszkiewicz, scenografia Barbara Stopka

19.02.1969 „Warszawianka" S. Wyspiański, reżyseria Andrzej Dobrowolski, scenografia Jerzy Szymański

19.11.1965 „Wesele" S. Wyspiański, inscenizacja i reżyseria Józef Gruda, scenografia Anna Rachel

24.05.1958 „Powrót Odysa" S. Wyspiański – reżyseria Irena i Tadeusz Byrscy, scenografia Stanisław Byrski

27.04.1958 „Wesele" (fragmenty) Stanisława Wyspiańskiego – widowisko opracowane i wykonane przez słuchaczy Studium Teatralnego pod kierunkiem Tadeusza Byrskiego

25.11.1955 „Sceny z Dziadów" – wg poematu Adama Mickiewicza, inscenizacja i reżyseria Tadeusz Byrski, scenografia Marcin Gostyński

(na podst. opracowania: Grzegorz Cuper, Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach 1944/45-1994/95)

Każde spotkanie ze śmiercią, co paradoksalne, prowokuje myślenie o życiu. Własnym i cudzym.

Dwa światy - na zawsze razem

Człowiek współczesny wszystko chce rozumieć, wytłumaczyć, przeanalizować, rozłożyć na czynniki pierwsze. Żyjemy w świecie medialnie kształtowanych gustów, przekonań, cudzych opinii, które bezkrytycznie przyswajamy, zwalniają nas bowiem z wysiłku samodzielnego myślenia.

Coraz bardziej zapadamy się w szklanej, telewizyjnej samotności i wirtualnej sieci, która prawie doskonale zastępuje bycie z drugim człowiekiem. Szyba ekranu jest barierą nie do pokonania dla naszych emocji, współczucia, czyjegoś nieszczęścia. Dla współczesnego człowieka śmierć jest jak wyłączenie telewizora lub komputera. Codziennie stajemy się jej milczącymi świadkami. I nic. Przyzwyczajamy się. Żadnej refleksji. Żadnego bólu. Za dużo się przecież dzieje.

Refleksja przychodzi w chwili śmierci najbliższych. Jest wtedy jednak niczym wobec rozpaczy, która czyni człowieka głuchym na jedyną prawdę: my też w jakiejś części umieramy wraz bliskimi, odchodzą w przeszłość wspomnienia, zostajemy bowiem pozbawieni ich miłości, zrozumienia, wsparcia. Momenty zadumy nad odejściem najbliższych przychodzą kilka razy w roku: gdy się zatrzymujemy w pędzie, do którego zmusza nas codzienność. Najczęściej w Zaduszki i Wigilię. Wtedy budzi się w nas przeświadczenie, że istnieje też inny świat, świat, w którym czas nieruchomieje i spotkanie z przeszłością i naszymi bliskimi jest możliwe. I znów można doświadczyć obecności tych, których kiedyś pożegnaliśmy.

Dla nas śmierć jest ostatecznym odejściem, dla naszych słowiańskich przodków nie była końcem kontaktu ze zmarłymi. Zaduszki i Wigilia pełne są śladów dawnego przeświadczenia o systematycznym obcowaniu ze światem duchów, co często jest zachowane w polskiej kulturze ludowej do dzisiaj. Charakterystyczną cechą wierzeń słowiańskich było przekonanie o obcowaniu żywych i zmarłych w naszym, ziemskim świecie. Słowianie wierzyli, że dusze mogły przebywać wśród żywych, a bramy krainy zmarłych otwierały się kilkakrotnie w ciągu roku, by dusze bez przeszkód mogły kontaktować się z ludźmi. Był to czas pełnego jednoczenia się dwóch światów.

Obrzędowość ogólnosłowiańskich świąt dorocznych, np. Dziadów, jest dowodem na niezachwianą wiarę w obecność zmarłych w życiu żywych. Sama nazwa Dziady wywodzi się z prasłowiańskiego **dědъ* 'stary członek rodziny, protoplasta, ojciec ojca lub matki', to z kolei z praindoeuropejskiego **dhēdho-/ *dhēdhā* 'starszy członek rodziny (dziadek, babka, stryj, ciotka), będącego wyrazem z języka dziecięcego (z właściwym językowi dziecka podwojeniem sylaby, por. mama, tata, baba); ogólnosłowiańskie znaczenie: 'przodek, protoplasta'. Najciekawsze są jednak znaczenia formy pluralnej pojawiające się w językach słowiańskich: por. **dědi* 'uroczystości obrzędowe związane z kultem przodków', 'obrzęd dla uczczenia zmarłych przodków', i form zdrobniałych: ros. *diedka* ' diabeł, czart, duch domowy'; *dieduszka* 'duch domowy, chochlik', *dieduszko* 'duszek domowy'. Dziady to „igrzysko pogańskie odprawiane nad zmarłymi", „przyzywanie cieni przodków".

Kult duchów był charakterystyczną częścią wierzeń słowiańskich (i w ogóle pogańskich). W okresie przedchrześcijańskim istniały prawdopodobnie dwa święta związane z kultem zmarłych: jedno - wiosenne - kojarzone z Wielkim Czwartkiem i Zielonymi Świętami (wtedy zapalano tzw. gromadki/grumadki – stosy drzewa, by dusze mogły się ogrzać), drugie - jesienne – obchodzone później jako Dzień Wszystkich Świętych. Jak uważają znawcy wierzeń słowiańskich, święta te mogły być wyznaczane równonocą (por. solarny porządek najważniejszych świąt) lub były odzwierciedleniem głównych świąt celtyckich: Beltaine i Simhain – 1 maja i 1 listopada (A. Szyjewski).

Dziady były obrzędem ofiarnym, obrzędem żywienia odwiedzających świat ziemski dusz, wierzono bowiem, że pomyślność całej rodziny zależy od życzliwości osób zmarłych. By tę sympatię sobie zapewnić, nie tylko częstowano dusze pokarmem w domu, ale także palono znicze na grobach i stawiano na mogiłach obfity poczęstunek. Dusze zmarłych należało godnie przyjąć, a więc odpowiednio i właściwie je nakarmić (złożyć im ofiarę). Ta słowiańska gościnność zaczynała się już w momencie stypy (staropolskiej *strawy*), która była wydawana po śmierci (w różnych terminach: po czterdziestu dniach lub po roku). Warto zauważyć, że w wierzeniach polskich zachowało się przeświadczenie, że dla nieboszczyka należało pozostawić miejsce przy stole, by mógł w biesiadzie w pełni uczestniczyć. Biesiada ta nie była smutnym wydarzeniem, często była połączona z korowodami i rytualnymi igrami. W czasie pośmiertnej uczty gospodarz wzywał przodków słowami: *„Święci dziadowie, chodźcie do nas wieczerzać, proszę was na wieczerzę"*. Jak wspominają źródła etnograficzne, stypa często odbywała się na grobach: ucztowano i weselono się razem z nieboszczykiem. Warto wspomnieć, że przeniesione do literatury przez Mickiewicza białoruskie święto zmarłych znane jest pod nazwą *Radaunica* (*Radunica*), co kojarzono zarówno z rodem, jak i z radością. Pośrednio nazwa ta może wskazywać istotę Dziadów: obrzęd rodowy, i atmosferę: radosne ucztowanie.

Człowiek współczesny jest zawsze zawieszony między dwoma światami. W wielu momentach ocieramy się o świat mityczny, chociaż nie uświadamiamy sobie tego w pełni. Nie zastanawiamy się przecież, dlaczego do potraw wigilijnych używamy maku, rośliny śmierci i snu, która u Słowian odgrywała ogromną rolę w obrzędowości pogrzebowej i w obrzędach zadusznych. Z czasów dzieciństwa pamiętam zakaz wykonywania pewnych czynności w Wigilię, np. szycia, będący zapewne echem dawnego zakazu przędzenia (by nie wprząść duszy w nitkę). W każdym polskim domu do dzisiaj w Wigilię zostawia się miejsce przy stole dla zbłąkanego wędrowca. Kiedyś mocno wierzono, że zmarły lub nawet sam Jezus lub Matka Boska przychodzą, by nacieszyć się ludzką gościnnością i objąć opieką rodzinę. W wielu regionach praktykowano do niedawna zostawianie poczęstunku dla zmarłych, np. na oknie wykładano resztki potraw wigilijnych, a parapet posypywano mąką: pojawiające się ślady były dowodem przybycia dusz na ucztę, a to miało zapewniać rodzinie pomyślność. W ludowym zwyczaju karmienia dusz odbite są zapewne echa ogólnosłowiańskiego kultu zmarłych przodków i czczenia demonów domowych, podobnie jak w Dziadach.

Zapalając znicze na grobach, składając tę współczesną namiastkę ofiary, zostawiając puste miejsce przy wigilijnym stole, pamiętajmy o tradycji, która nam towarzyszy. Od zawsze.

Marzena Marczewska

Nagrobna stypa w Dzień Zaduszny, rycina XIX w.

Gustav Carl Jung

VII SERMONES AD MORTUOS

Siedem nauk dla zmarłych.
Napisane przez Bazylidesa
W Aleksandrii, mieście,
Gdzie Wschód dotyka Zachodu.

SERMO III

Zmarli powstali niby mgły z bagien i zawołali: mów nam dalej o najwyższym Bogu!

Abraxas jest trudnym do rozpoznania Bogiem. Jego moc jest największa, albowiem człowiek nie widzi jej. W Słońcu widzi *summum bonum*, w Diable *infinum malum*, zaś w Abraxas pod każdym względem nieokreślone ŻYCIE, które jest matką dobra i zła.

Życie wydaje się mniejsze i słabsze niż *summum bonum*, dlatego czymś trudnym do pomyślenia jest, że Abraxas mocą przewyższa nawet Słońce, które samo przecież jest promieniującym źródłem wszelkiej siły życiowej.

Abraxas jest Słońcem i zarazem wiecznie ssąca paszczą Pustego, pomniejszacza i rozdrabniacza, Diabła.

Władza Abraxas jest dwojaka. Nie widzicie jej, gdyż w oczach waszych znosi się to, co w tej władzy zwrócone jest przeciwko sobie.

Co mówi Bóg Słońce – jest życiem,
Co mówi Diabeł – śmiercią.

Abraxas zaś mówi słowo czcigodne i przeklęte, które zarówno jest życiem jak i śmiercią.

Abraxas płodzi prawdę i kłamstwo, dobro i zło, światło i ciemność – w jednym zawarte słowie i w jednym czynie. Dlatego okropny jest Abraxas.

Jest wspaniały jak lew w chwili, gdy zwala z nóg ofiarę. Jest piękny jak wiosenny dzień.

Tak, on jest Priap. On Pan jest, ten wielki i ten mały.

On monstrum podziemia, polip z tysiącem ramion, skrzydlate kłębowisko żmij, wściekłość.

Jest Hermafrodytą najniższego początku.

Jest władcą ropuch i żab, co w wodzie mieszkają a na ląd się pną, co w południe i o północy śpiewają chórem.

Jest Pełnym, który się z Pustym jednoczy.
Jest świętym płodzeniem,
Jest miłością i jej zabójcą,
Jest świętym i jego zdrajcą.
On najjaśniejsze światło dnia i najgłębsza noc obłędu.
Jego zobaczyć, to ślepota,
Jego rozpoznać to choroba,
Modlić sie doń – śmierć,
Trwożyć się go – mądrość,
Nie przeciwić się mu – zbawienie.

Bóg mieszka po drugiej stronie słońca, Diabeł mieszka po drugiej stronie nocy. Co Bóg rodzi ze światła, Diabeł ściąga w głąb nocy. Abraxas jest zaś światem, samym stawaniem się i przemijaniem świata. Każdy dar Boga Słońce Diabeł okłada swą klątwą.

Wszystko, co stworzycie pospołu z Bogiem Słońce, zapłodni czyn Diabła.

Wszystko, co stworzycie pospołu z Bogiem Słońce, przyda Diabłu władzy działania.

Oto okropny Abraxas.

Jest najgwałtowniejszym ze Stworzeń, w nim Stworzenie napawa się trwogą przed samym sobą.

Jest on objawionym sprzeciwem Stworzenia wobec Pleromy i jej nicości.
Jest przerażeniem syna wobec matki.
Jest miłością matki do syna.
Jest zachwytem ziemi i okrucieństwem nieba.
Człowiek drętwieje w jego obliczu.
Nie ma pytania do niego, a od niego żadnej odpowiedzi.
Jest życiem Stworzenia.
Jest czynieniem Różności.
Jest miłością człowieka.
Jest mową człowieka.
Jest blaskiem i cieniem człowieka.
Jest zwodnicza rzeczywistością.

Tu zmarli zawyli i poczęli szaleć, gdyż nie byli spełnieni.

Gustav Carl Jung

VII SERMONES AD MORTUOS

Siedem nauk dla zmarłych.
Napisane przez Bazylidesa
W Aleksandrii, mieście,
Gdzie Wschód dotyka Zachodu.

SERMO VII

Nocą jednakże zmarli powrócili czyniąc żałosne gesty i mówiąc: jeszcze jedno, o czym zapomnieliśmy rozmawiać – nauczaj nas o Człowieku.

Człowiek jest bramą, przez którą wstępujecie z zewnętrznego świata bogów, demonów i duch do świata wewnętrznego, z większego świata w mniejszy. Mały i znikomy jest człowiek – on jest już za wami i znowu jesteście w nieskończonej przestrzeni, w mniejszej albo wewnętrznej nieskończoności.

W bezmiernej oddali stoi w zenicie jedyna gwiazda.

Oto jest jedyny Bóg tego jedynego, oto jego świat, jego Pleroma, jego boskość.

W tym świecie człowiek to Abraxas, który rodzi swój świat lub wchłania go.

Ta gwiazda to Bóg i cel człowieka.

To jego jedyny Bóg – przewodnik,

doń uchodzi człowiek na spoczynek,

doń zmierza długa droga duszy po śmierci, w nim rozbłyska jako

światło wszystko, co człowiek wynosi z zewnętrznego świata.

Do tego jedynego niechaj modli się człowiek.

Modlitwa pomnaża światło gwiazdy,

rzuca most ponad śmiercią,

mniejszemu światu gotuje żywot

i pomniejsza beznadziejne pragnienie większego świata.

Gdy zimny stanie się większy świat, zabłyśnie wówczas gwiazda.

Nic nie dzieli Człowieka i jego jedynego Boga, jeżeli Człowiek zdoła odwrócić swe oczy od płomiennego widowiska Abraxas.

Człowiek tu, Bóg tam.

Tu słabość i znikomość, tam wieczna stwórcza moc.

Tu ciemność zupełna i wilgotny chłód,

Tam całe Słońce.

Na to zamilkli zmarli i wznieśli się, jak dym z ogniska pasterza, który tej nocy czuwał przy swym stadzie.

ANAGRAMMA: NAHTRIHECCUNDE
GIAHINNEVERAHTUNIN
ZEHGESSURKLACH
ZUNNUS

Przełożył Wacław Sobaszek

Carl Gustav Jung
Podróż na wschód, wybór, opracowanie i wstęp
Leszek Kolankiewicz,
Pusty Obłok, Warszawa 1989

Bogusław Kudłek, nasz nowy aktor, na scenie Teatru im. S. Żeromskiego debiutuje rolą Gustawa-Konrada w *Dziadach*. Znany jest przede wszystkim z telewizyjnych seriali, m.in. *Egzamin z życia, Pogoda na jutro, Katalonia, Kryminalni, Oficerowie, Fala zbrodni*.

Zdjęcia z prób

(fot. Jacek Rzodeczko)

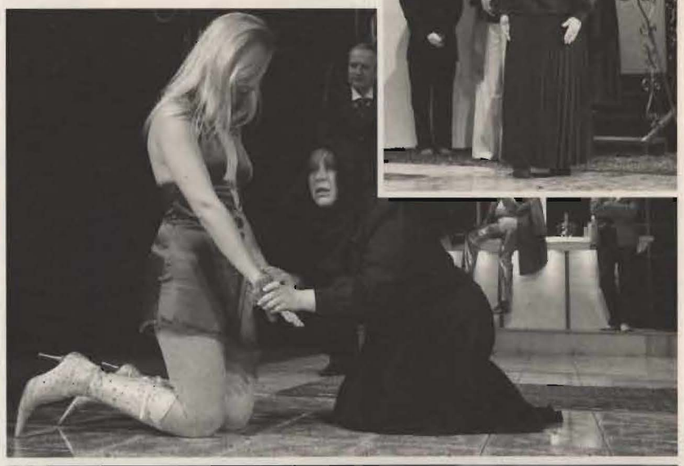

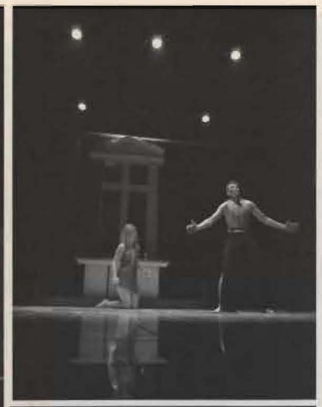

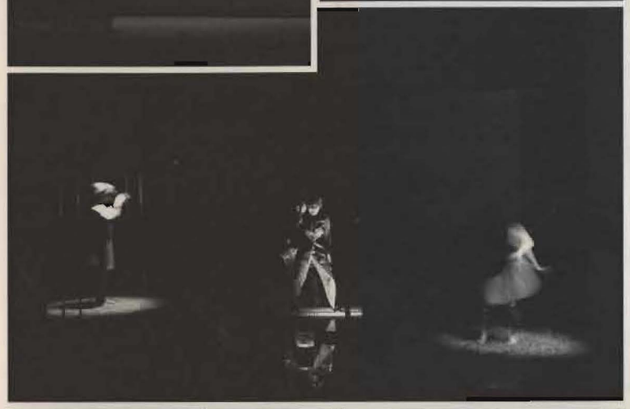

DZIADOWSKA ŚMIERĆ

– *Cześć Lipski*

– Siemasz Tomasz.

milczenie

– *Nie dziwi Cię że tu jestem?*

– Czekałem na Ciebie.

– *Jak to czekałeś?*

– Wiedziałem że się pojawisz, prędzej lub później, ale się pojawisz, pytanie tylko – kiedy?

– *Skąd wiedziałeś?*

– Urodziłem się pierwszego listopada, to zobowiązuje.

– *Nie żartuj, skąd wiedziałeś?*

– A miałeś inne wyjście?

– *Co masz na myśli?*

– Zwyczajnie pytam, miałeś inne wyjście? Tacy jak ty nie mają wyjścia, popełniłeś najcięższy grzech.

– *Co teraz ze mną będzie?*

– Trochę późno na takie pytanie, wcześniej trzeba było pomyśleć. Pomyślałeś? Pomyślałeś o nas? O twojej rodzinie o przyjaciołach pomyślałeś? Czy tylko o sobie?

– *Nie dokuczaj mi, bardzo źle się czuję.*

– I źle wyglądasz, krew Ci ciągle cieknie z nadgarstków. Nie możesz tego zatamować? Poplamisz mi dywan.

– *Nie mogę. Sączy się bezustannie. Pomóż mi proszę Cię.*

– Wiesz Tomasz że Cię lubię, ale ja nie jestem guślarz, nie mam na to patentu.

– *Strasznie cierpię Lipski.*

– My też Tomasz, widziałeś swoją mamę?

– *Ona mnie zostawiła.*

– Popełniła błąd, ale to nie powód, żeby ją tak krzywdzić.

milczenie

– *Byłem na twoim pogrzebie. A ty? Widziałeś wszystkich? Wszyscy przyszli... spodziewałeś się? Chciałeś tego co?! Chciałeś zobaczyć czy są jeszcze z tobą czy już jesteś sam!*

– Ty głupi skurwysynu twoja samotność to był twój pieprzony strach! I co? Masz satysfakcję?

– *Nie było ich wielu... Lipski*

– Niewielu, bo nie wielu za sobą porwałeś, ale byli, a ty ich zostawiłeś.

– *Lipski pomóż mi, nie mogę spokojnie odejść, błądzę w miejscach których nie znam i potwornie się boję. Pomyliłem się, bardzo się bałem, nie wiedziałem co robić...*

– Czemu się trzęsiesz? Zimno ci?

– *Oni są tutaj, są ciągle przy mnie, nie opuszczają mnie nawet na krok, nie dają mi spokoju, ja już dalej nie mogę, kurwa Lipski wyciągnij mnie z tego!*

– Ale co ja mam zrobić Tomasz? Odprawić woo-doo czy co?

– *Proszę cię... nie trzymaj mnie tutaj już więcej...*

– Ale to nie ja Tomasz, to nie ja...

– *Zrozum mnie Lipski, ja się pogubiłem, ja już więcej nie miałem sił...*

milczenie

– Idź Tomek.., idź zatem i znajdź swój spokój gdziekolwiek chcesz...

„...a kiedy nam zabraknie sił, zostaną jeszcze morze i wiatr..."

ARMIA

Łukasz Ripper

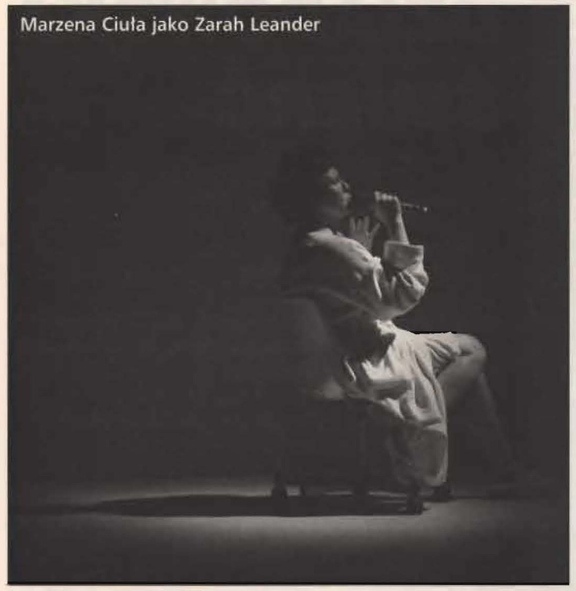
Marzena Ciuła jako Zarah Leander

Studencki tydzień w teatrze

„Wdowy" Sławomira Mrożka w reżyserii i inscenizacji Piotra Szczerskiego, „Griga" wg opowiadań Antoniego Czechowa i „Historie Petra Zelenki" w reżyserii Piotra Siekluckiego, „Zarah" w reż. Ewy Wyskoczyl, „Macica" Marii Wojtyszko w reżyserii Piotra Szczerskiego – to spektakle, które Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach wystawił z myślą o studentach między 9 a 14 października.

– Pomyśleliśmy, że początek roku akademickiego to dobry moment, by młodzieży zaproponować wybór spektakli, które są uznane, interesujące, poruszające problemy ludzi młodych bądź realizowane przez młodych reżyserów i grane przez młodych aktorów – mówi Władysław Jankowski, kierownik Impresariatu.

Młodzi ludzie mogli obejrzeć najnowszą naszą produkcję „Wdowy", cieszącą się dużym powodzeniem „Grigę"(to wspólna propozycja Teatru Nowego z Krakowa i naszego teatru), którą w ciągu tego tygodnia pokazaliśmy dwukrotnie. Świetnie się również bawili na „Historiach Petra Zelenki". Pokazaliśmy niezwykły spektakl przedstawiający sylwetkę wielkiej artystki Zarah Leander – w tej roli wystąpiła Marzena Ciuła, aktorka, która od tego sezonu rozpoczęła prace w naszym teatrze, a spektakl został zrealizowany przez Teatr za Lustrem z Tarnowskich Gór i jest rekomendowany do finału XIII Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej organizowanego przez Teatr Narodowy w Warszawie.

– Studenci z entuzjazmem przyjęli naszą propozycję, na widowni były komplety – mówi W. Jankowski.

(ż)

O teatrze

Jacek Kowalczyk, dyrektor Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego w wywiadzie dla „Wici" (październik 2007) powiedział:

(...)

Co w kulturze jest Panu najbardziej bliskie?

– Myślę że teatr. Od 5 lat nie puściłem żadnej premiery. Chodzę głównie do Teatru Żeromskiego, ale oglądam także spektakle Przeglądu Teatrów Alternatywnych, organizowanego przez Stowarzyszenie Ecce Homo. Podobają mi się sztuki współczesne, nawet te brutalne, agresywne. Przecież takie jest współczesne życie.

Jak Pan ocenia Teatr im. Żeromskiego?

– Pozytywnie. Nie jest to poprawność urzędowa, czy ideologiczna. W nieodległej historii moje stosunki z dyrektorem Szczerskim nie były najlepsze. Ale dojrzeliśmy do tego, aby wysłuchiwać się nawzajem i wyciągać wnioski. Teatr mogą ocenić tylko ci, którzy do niego chodzą. A nie jest to mała liczba. Frekwencja jest znakomita. Nie wiem, czy to powód dobrego repertuaru, który jest przecież dosyć różnorodny, w końcu to jedyny teatr w mieście. Są sztuki mocno przejaskrawione, kontrowersyjne, są i zbytnio ułagodzone, jak farsy i komedie. Bardzo podobała mi się „Macica", ale są też przedstawienia, które nie przypadają mi do gustu. Tak czy tak, teatr ma swoich odbiorców. Nasz teatr poszukuje, mimo że dyrektor jest tutaj nieźle zakorzeniony. Brakuje mu nieco wyjścia na ulicę, w teren. I nie myślę tutaj o graniu po domach kultury, tylko otwarciu na inne środowiska i widownie.

(...)

● Trwają warsztaty teatralne, w których uczestniczy około 50 osób, uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Program przewiduje pracę nad tekstem, dykcją, przygotowanie elementów scenografii, kostiumów, reklamy, a także przygotowanie etiudy scenicznej, która zostanie zaprezentowana na podsumowanie warsztatów.

Zajęcia poprowadzą aktorzy: Mirosław Bieliński i Artur Słaboń.

Organizatorami warsztatów są Teatr im. S. Żeromskiego i Stowarzyszenie Przyjaciół Teatru przy finansowym wsparciu Urzędu Miasta Kielce.

Następna premiera

SCHIZOFRENIA
autorka NINA CZERKIES
reżyser Witalij Borkowski
Opracowanie muzyczne – Ignacy Grzelązka

Obsada: Nina Czerkies, Joanna Domańska, Asja Łamtiugina, Magdalena Olszewska, Jerzy Frydrych, Tomasz Kubiatowicz, Zbigniew Romek, Piotr Skowroński

Jeśli kiedykolwiek zobaczycie na afiszu „Dzień śmierci Mozarta", odwołajcie spotkania, wyłączcie telefony i zanurzcie się w klimat teatru, który niczego nie chce zmieniać ani niczego nie przekazywać, chce tylko być – pisał przed dwoma laty Roman Pawłowski w „Gazecie Wyborczej".

„Dzień śmierci Mozarta" to grupa zapaleńców tworząca teatr poetycki, eksperymentalny, o który dziś tak trudno. To teatr niezależny, alternatywny, który szukając nowych środków wyrazu, na scenie łączy muzykę, prozę i poezję. Niecodzienna nazwa grupy pochodzi od pierwszego projektu, czyli sztuki o tym samym tytule zrealizowanej w 2004 roku i granej do tej pory.

Grupa nie ma własnej sceny, dlatego na ostatnie próby i premierę dyrektor Piotr Szczerski zaproponował im scenę Teatru im. S. Żeromskiego.

Grupę tworzą zawodowi aktorzy, m.in. Cezary Nowak, Bogdan Misiewicz, Magdalena Olszewska. Nad wszystkim czuwa Białorusinka Nina Czerkies, absolwentka GITS-u, czyli najważniejszej szkoły teatralnej w Moskwie. To właśnie nad jej tekstami pracuje grupa. Spektakle reżyseruje wybitny reżyser z Witebska Witalij Borkowski, a za scenografię odpowiada Władimir Matrosow. Stały repertuar teatru tworzą „Dzień śmierci Mozarta" według sztuki Niny Czerkies i „Z powodu sprzedaży sadu" według Czechowa.

– Łączy nas wszystkich znajomość z Niną i oczywiście miłość do teatru. Choć powody, dla których się spotykamy i coś wspólnie robimy, są najróżniejsze. Ja zawsze chciałem robić w Polsce rosyjski teatr. I po trosze się to udaje – mówi Nowak.

Teatr występował wielokrotnie, głównie w warszawskich klubach. Za każdym razem zbierał pochlebne recenzje.

Monika Rosmanowska Gazeta Wyborcza Kielce

PREMIERA 30 listopada w Teatrze im. S. Żeromskiego

Mrożek w Kielcach

Mistrz Sławomir Mrożek wraz z małżonką Susaną Osorio-Mrożek obejrzeli premierowe spektakle „Wdów" w reżyserii i inscenizacji Piotra Szczerskiego. – To było dobre przedstawienie – powiedział Pan Sławomir. Zgromadzona w teatrze publiczność powitała znakomitego dramaturga oklaskami na stojąco. Państwo Mrożkowie przyjechali do nas z grupą swoich przyjaciół. – Lubię ten teatr, żadnego innego nie znam tak dobrze – usłyszeliśmy od Mistrza, co jest dla nas wyróżnieniem i powodem do dumy. Sławomir Mrożek uczestniczył również w spotkaniach z aktorami i publicznością po spektaklach, ale niezbyt długo, ponieważ przed gabinetem dyrektora Szczerskiego ustawiła się kolejka po podpisy na książkach. (Przy okazji premiery można było kupić w teatrze „Wdowy", „Baltazara" i ostatnio wydane „Uwagi osobiste").

O „Wdowach" pisali i mówili

Joanna Kasperek

Czarna komedia Mrożka

– Ta inscenizacja sprawiła mi wielką satysfakcję, uważam ją za wręcz wzorcową – powiedział Sławomir Mrożek po sobotniej premierze „Wdów" w Kielcach.

Powstałe na początku lat 90. „Wdowy" były dla wielu widzów sporym zaskoczeniem. Utwór napisany w Meksyku, w okresie rekonwalescencji artysty, pozbawiony był tak charakterystycznych dlań politycznych odniesień, aluzji do naszej współczesności i poruszał sprawy egzystencjalne.

„Ten Mrożek jest przepełniony humorem makabrycznym i szyderczym" – pisano z uznaniem we włoskiej prasie po premierze „Wdów" w 1992 roku. W Polsce realizacje w Warszawie i Krakowie przyjęto dość chłodno.

Dziś, 15 lat później, patrzy się na ten utwór z innej perspektywy. Wierny duchowi i literze Mrożka spektakl Piotra Szczerskiego to nie straszenie śmiercią, ale raczej próba jej oswojenia i rzecz o jej nieuchronności.

W kieleckim przedstawieniu nie ma podziału na scenę i widownię. Zarówno publiczność jak i aktorzy siedzą przy stolikach w wielkiej, dość podejrzanej knajpie. Śmierć – smukła i pociągająca kobieta – przechadza się miedzy stolikami i nie wiadomo tak naprawdę , do kogo się dosiądzie.

Spektakl o wyrównanym poziomie aktorskim ze wspaniałą rolą Jerzego Bończaka jako kelnera, mistrza ceremonii. Ta rola to prawdziwy majstersztyk – przewrotna, szydercza i niezwykle tajemnicza. To już trzecie po „Tangu" i „Rzeźni" spotkanie Bończaka z dramaturgią Mrożka.

Szkoda, że dopiero trzecie.

Jan Bończa-Szbłowski
Rzeczpospolita, 1 października 2007

Igraszki ze Śmiercią

(...) Sławomir Mrożek pochwalił po premierze grę aktorów, słusznie, bo stworzyli kreacje barwne na czarnym tle sceny. Tytułowe wdowy, Marzena Ciuła i Aneta Wirzinkiewicz, doskonale się uzupełniają, prowadzą iście komediowy dialog. Także każda z ról męskich ma wypracowaną własną komediową oryginalność: Piotr Szczerski jako „twardy melancholik", Mirosław Bieliński jako „miękki twardziel" i Jerzy Bończak – tajemniczy Kelner, asystent Śmierci – świetnie odgrywają nasze przywiązanie do wyobrażeń o świecie w jakim żyjemy. I wreszcie Śmierć – niema rola Joanny Kasperek – niema, ale jaka! Aktorka przechodzi między widzami i robi się chłodno, a gdy siedzi przy centralnym stoliku i gestem dłoni w powabnej rękawiczce, co układa się na kształt węża, kusi mężczyzn – toż to przecież samo życie. (...)

Ryszard Koziej,
Radio Kielce S.A.

Waleriana do szampana

Sławomir Mrożek wyraził swoje szczere zadowolenie z faktu wystawienia w Kielcach jego „Wdów". Spektakl mu się podobał, a sądząc po śmiechach i brawach, publiczności też.

Pisząc „Wdowy" Mrożek odreagowywał własne spotkanie ze śmiercią. Rok po chorobie, która omal nie okazała się śmiertelną, odważył zmierzyć się z tym tematem w sposób dla siebie charakterystyczny – przez śmiech chciał uczynić śmierć bardziej ludzką, naturalną i nawet zabawną.

Udało mu się. „Wdowy" to raczej żart sceniczny niż sztuka, ale trafia do wyobraźni odbiorcy zaśmiewającego się, kiedy wdowa tuż po pogrzebie mówi z pretensją: „A mąż nawet palcem nie ruszył, chociaż to jego pogrzeb!"

(...) Marzena Ciuła i Aneta Wirzinkiewicz czują się w rolach wdów znakomicie. Partneruje im Jerzy Bończak w roli mistrza ceremonii, czyli kelnera, którego konszachty ze Śmiercią nie zostają do końca wyjaśnione. Aktor przyzwyczaił nas do bardzo ekspresyjnej gry, tym razem gra powściągliwie, a jego kelner jest bardzo przekonywujący. Nie przypomina złowrogiego czy demonicznego asystenta Śmierci, to raczej swój chłop, który chce pomóc klientom i nawet walerianę do szampana poda.

(...) Sam mistrz Sławomir Mrożek, obecny na premierze był z przedstawienia swojej sztuki bardzo zadowolony.

Lidia Cichocka,
Echo dnia

Mrożek zadowolony z premiery Wdów

(...) Autor zażartował sobie ze śmierci. Za sprawą dziwacznych powiązań z milczącą kobietą – śmiercią dwóch par, najpierw damskiej, potem męskiej i rozgadanym kelnerem, stworzył groteskowa przypowieść. Przy kawiarnianych stolikach publiczność, spotykając najpierw kobiety, które w pojedynku straciły swych mężów i zarazem kochanków, potem mężczyzn, którzy również ponieśli śmierć, uczestniczyła nie tylko w komedii absurdu oraz czarnego humoru, ale w swego rodzaju rozważaniach o śmierci, która może się niepostrzeżenie, milcząco otrzeć o każdego z nas, tak jak to zrobiła wymownie aktorka w kieleckim teatrze.

Powodem bowiem tej tragedii była miłość mężczyzn do kobiety z ukrytą za czarną woalką trupią czaszką, czyli właśnie do śmierci (....).

Andrzej Piskulak,
Wiadomości24.pl

Joanna Kasperek i Jerzy Bończak

Aneta Wirzinkiewicz

Marzena Ciuła

Piotr Szczerski, Joanna Kasperek, Mirosław Bieliński

Mirosław Bieliński i Piotr Szczerski

Mirosław Bieliński, Joanna Kasperek, Piotr Szczerski

Zastanawiając się nad pierwotnym obrazem, który w *Dziadach* Mickiewicza pełni – we wszystkich częściach dramatu – funkcję Bachelardowskiego „obrazu uprzywilejowanego" Dobrochna Ratajczakowa wskazuje na cmentarz, a ściślej – na „drzwi śmierci" (...). Odwołanie się do tego motywu pozwala badaczce dowieść istotnej jedności dramatu – wg jej wspaniałej formuły , część III to swego rodzaju pomnik grobowy, wystawiony narodowej sprawy męczennikom – a także, co ważniejsze, objaśnić niebywałe – mityczno-rytualne oddziaływanie: dokonujące się w historii „wejście narodowej wspólnoty w otwarte przez „Dziady" „drzwi śmierci"". Stwierdza autorka: „Mickiewiczowskie „drzwi śmierci" oznaczają nie tylko wieczne odejście, ale i wieczny powrót – dzięki sztuce teatru i poprzez sztukę teatru. W sztuce teatru". Ten wieczny powrót dokonuje się w sztuce teatru jak w obrzędzie – w obrzędzie zadusznym, który został przez dramat podniesiony do rangi uroczystości, odprawianej w XX wieku przez wspólnotę w teatrze, jak na cmentarzu. W tym sensie Dziady – dramat i jego różne, przecież powtarzające się inscenizacje – zachowują związek z polskim gestem zadusznym.

Leszek Kolankiewicz, Dziady. Teatr święta zmarłych, wyd. słowo/obraz terytorium 1999

Projekt scenografii Marcin Chlanda

dyrektor naczelny i artystyczny Piotr Szczerski • kierownik literacki Jerzy Sitarz • koordynator pracy artystycznej Halina Łabędzka • kierownik Impresariatu Władysław Jankowski • promocja, kontakt z mediami Justyna Żukowska • inspicjent Barbara Sobczyk • kierownik techniczny Henryk Dubowik • światło Ryszard Zając, Mariusz Ciesielski • realizacja akustyczna Tomasz Pierzak • brygadier sceny Ignacy Abram • rekwizytor Zofia Zając • garderoba damska Agata Radek • garderoba męska Agnieszka Ozimina • prace perukarskie Idalia Lang, Krystyna Wolańczyk • pracownia krawiecka męska Krzysztof Ślusarczyk • pracownia krawiecka damska Teresa Karyś • pracownia plastyczna Tomasz Smolarczyk, Iwona Jamka • pracownia stolarska Leszek Macias, Krzysztof Juszczyk • prace tapicerskie Jacek Pomarański • obsługa sceny Wiesław Brzyszkiewicz, Edward Gola, Leszek Sobura

SPONSORZY

KWIACIARNIA Pokusa

Bank BPH

CUKIERNIA
Ewa i Marian Chmielewscy
Kielce, ul. Duża 8

PATRONAT MEDIALNY

gazeta

RADIO KIELCE 90,4 | 101,4

Pawiarnia Artystyczna Dziurka

potem Rok zał. 1919 KIELCE PSS

Echo Dnia

plus radio

KWIACIARNIA POD ZEGAREM

Hotel BRISTOL

Studentnik

Radio FaMa 100,8 Mhz

Redagują: Jerzy Sitarz, Justyna Żukowska, tel. 504 037 772, e-mail: literacki@teatr-zeromskiego.com.pl Druk: O.P. APLA
Teatr im. Stefana Żeromskiego, 25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32, centrala tel. 041 3446048, kasa i Impresariat 041 3447500,
www.teatr-zeromskiego.com.pl, biuro@teatr-zeromskiego.com.pl